

HADEL CZY SZMUGIEL?

(O STOSUNKI HANDLOWE POLSKI Z ROSJĄ)
Napisał dla Nowego Świata TADEUSZ WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI

Warszawa, 4 Lutego.

Rynek rosyjski i teren rosyjski są przedmiotem pożądaną kupców całego świata, którzy wyciągają chciwie ręce po rosyjskie złoto, drogocenne uralki kamienie, futra i zboże, którego tam już przestalo brakować.

Rosja, przewidywając szereg wstrząszeń gwałtownych, zaczyna dochodzić do równowagi wewnętrznej i zewnętrznej. Ma polski, ma złoty pieniądź, ma rozwijającą się gospodarkę narodową, nikt jej granic nie zagroza ani ich pożąda. Na forum sąsiednich państw narodowe zdobywa sobie uznanie i szacunek. Wierzący w Rosję, na czele z Włochami i Anglią, nie mówią o Polsce, która rząd S. S. S. R. uznaje, przysyłając nam potem wcale niegorsze od Stolicy Apostolskiej dyplomatyczne współzawodnicze z powodu zgonu Lenina.

Rosja wyzwała się z ran — i odrazu, jak rekonwalescentka z posagiem, otrzymuje szereg ofert miłosnych. „Posag” bowiem ma to do siebie, że łagodzi niewiastę, budzi miłość, względnie roztę kur-tuazje zupełnie tak, jakiego wymaga tak zw. Europa.

Stolica Rosji, dzisiejsza Moskwa, rol się od cudzoziemskich ofiarodawców, kupców pierwszorzędnych, którzy w Rosji dobiegają „ziemi obiecanej”, oczekując zapewnienia ziomkom Francji, Anglii, Niemiec, Rumunii i m. in. Czech, które z temperamentem „słowiackich Niemców”, śpiewając kramarzowskie „Hej Słowianin!”, — ciągają się na rynek rosyjski, omijając z konieczności i wypracowania tę prostą drogę, jaką z Czech poprzez Polskę do Rosji prowadzi.

Przed kilku dniami wyżył się wiadomością, podaną przez Polską Agencję Telegraficzną treści następującej:

„Do Moskwy przybyła specjalna komisja przemysłowa czesko-słowacka, złożona z sześciu członków, którzy wzięli udział w obradach przedstawicieli niemieckich i rosyjskich pod przewodnictwem Rostkina. Na tej konferencji omówiono szczegółowo kwestię tranzytu do Rosji z POMINIĘCIEM TERYTORIUM POLSKI, oraz sprawy transportu morskiego w Hamburgu przy odpowiedniej zmianie taryf kolejowych i frachtów morskich.”

A więc: „Z POMINIĘCIEM TERYTORIUM POLSKI...” Cóż to znaczy? To znaczy, że będziemy biernymi widzami handlu rosyjsko-czeskiego, że będziemy tracić jak pośredników, którzy nie biorą polityczną, narówni z terytorialną, upoważnienia, jeśli nie zmuszą do pośrednictwa; i że wreszcie stosunki rosyjsko-czeskie, kontakt Rosji z Czechami, będą się tworzyć poza plecami Polski, która nie będzie mogła ani wpływać na nie, ani też ich kontrolować.

Czesi są bardziej przewidujący, niż Polacy. Są praktyczniejsi. I napewno, gdzie by zajmowali terytorium pod tak szerokością geograficzną, gdzie leży Polska i gdzie im Wigdor Kopp, przedstawiciel Sowietów, proponował taką umowę handlową, jaką chciał zawrzeć z rządem P. Witoski kilka miesięcy temu — to „śmiały prawem” przywołuje „pejczyki” dawno już umarłego zawiązał. Już by wzięli i wywlekli. Już robili „złote interesy”. Już podobnie jak już sąsiedzi, znawcy terenu rosyjskiego, między Wschodem a Zachodem.

Ale, my nie jesteśmy Czechami... Polak jest mądry dopiero po szkole — i niedawno Niemcy śmiali się z naszego „Polnische Wirtschaft”.

(Ciąg dalszy na str. 3-ej.)

Czyn nieznanego wandalę

Obraz przedstawiający upadek żydów, zalany atramentem — Artysta wezwany na pomoc, ma nadzieję uratować dzieło sztuki

BOSTON, 22 lutego. — W gmachu biblioteki publicznej na jednej ze ścian głównych sali, znajdując się pięć przepięknych obrazów, malowanych na murze pędzla wspaniałego sławy artysty, Sargenta, przebywającego obecnie w Bostonie.

Obraz przedstawia starą kobietę z zawieszonymi oczyma, siedzącą na gruzach zburzonego świątyni, z koroną, spadającą z głowy i złamanym berłem w ręku, symbolizującą upadek synagogi żydowskiej. Zawieszane oczy symbolizowały brak poznania przez synagogę prawdy chrześcijańskiej; grzyz sarkastyczny, spadająca korona i złamane berło, że naród żydowski został wywołany z godności narodu żydowskiego, złamane berło — że tracił prawo do rządzenia samym sobą. Dla większości przeciwników na przeciwstawienie sali, artysta umieścił przepiękny obraz przedstawiający matkę Jezusa i pierwszych chrześcijan, promieniujących radością, z powodu poznania prawdy świata, a w perspektywie artysta przedstawił najmniejszą osobę wyrażającą chrześcijańską.

Obraz przedstawiający upadek synagogi żydowskiej w największym stopniu obraził ludność żydowską, zamieszkałą w Bostonie, która przez swe wpływy polityczne dokonała tego, że legislatura zdecydowała zakazać wstępu obrazu, drażniącego uczucia żydów. Senat stanowy jednak nie zatwierdził uchwały legislatury stanowej i obraz pozostał na widoku publicznym.

Wczoraj rano zarządca biblioteki publicznej, weszłszy rano do głównej sali na pierwszy rzutek po sali zauważył na obrazie przedstawiającym upadek syna-

Lotnicy włoscy bombardują powstańców arabskich

Rzym, 22 lutego. — Lotnicy włoscy odparli z wielkimi stratami trzy oddziały powstańców, pragnących zawiązać na miastem Cyrenaika, jednym z największych miast we wschodniej północnej Afryce.

JESZCZE JEDNA REZYGNACJA RZĄDU PREZYDENTA COOLIDGE'A

Sekretarz rolnictwa zgłosił swoje ustąpienie

WASHINGTON, 22 lutego. — W prasie zagranicznej i amerykańskiej pojawiła się wiadomość o ustąpieniu sekretarza rolnictwa z jego dotychczasowego stanowiska w związku z obecnym przesileniem rządowym, by dać prezydentowi Coolidge'owi możliwość odrobienia sobie zupełnego nowego składu rządu. Planu ustępującego sekretarza stanu w wielu wypadkach nie zgodził się z poglądami prezydenta Coolidge'a wobec czego sekretarz, Wallace postawił dać prezydentowi swobodę w doborze rządu, a samemu sobie takich doradców, jakich uzna za stosowne.

A jednak Wincenty jedzie do Stanów Zjednoczonych

Mimo zaprzeczeń klerykałów, obawiających się o swoje kieszenie — Wincenty ma przyjechać w towarzystwie byłych swych „ministrów” i głowców reakcyjnych

WARSZAWA, 22 lutego. — Były premier Witosz ustalił termin swe go wyjazdu do Stanów Zjednoczonych na początek kwietnia. Celem wyjazdu Witosza do St. Zjed. jest zadziwienie porozumienia z amerykańskimi przywódcami politycznymi i przemysłowymi dla zdobycia dobrej woli dla Polski. Z tego powodu Witosz bierze ze sobą kilka wybitnych przemysłowców polskich i ministrów byłych rządów.

Witosz, obawiając się, że P. S. L. „Wyzwolenie” może mu postąpić plany zamierzonej podróży, przez wysłanie do Ameryki nowej delegacji (obok bawiającego już w Nowym Jorku senatora Woźnickiego — P. R.) przysłał swe plany w jak największym sekrecie, ale jest powszechnie przekonanie, że Witosz ma zakupioną kartę okropną i potrzebą na wyjazd w konsulty amerykańskie.

Przypuszczenie, zawarte w powyższej wiadomości, że Witosz oświadcza swą wolę konkurencyjnej delegacji radykalnej stronicy, należy odnieść raczej do posła Bryla, o którego zamierzeniu przyjechać do St. Zjed., podaliśmy swoje czasu wiadomości w „Nowym Świecie”, — by udzielenie Witoszowi plany. — P. R.

Przypuszczenie, zawarte w powyższej wiadomości, że Witosz oświadcza swą wolę konkurencyjnej delegacji radykalnej stronicy, należy odnieść raczej do posła Bryla, o którego zamierzeniu przyjechać do St. Zjed., podaliśmy swoje czasu wiadomości w „Nowym Świecie”, — by udzielenie Witoszowi plany. — P. R.

Z POLSKI

Ocalenie więzi Marjackiej

KRAKÓW, 6 lutego (pocztą). — Dziś rano nad Krakowem przeszła śnieżna burza z piorunami i grzmotami, której towarzyszyła ogromna zawieja śnieżna. Piorun uderzył w wieżę Marjacką, wpadł do wody i strącił żuraw. W tym czasie spotykał się śniegiem. Węgrzyn dostał uszkodzenia. Od piorunu uszkodzone zostały telefon i gazomierz, znajdujący się w wieży. Nadto uszkodzone zostały rury gazu.

Jest to drugie uderzenie w wieżę Marjacką, jakie Kraków pamięta od r. 1912.

Śmierć 10 robotników na torze kolejowym

WARSZAWA, 6 lutego (pocztą). — W poniedziałek 4go lutego, w nocy kilku robotników oczyszczało tor kolejowy ze śniegu o 5 kilometrów od Częstochowy. Pochodzili wszyscy z polskiej wsi Żółtawy, gminy Grabowa. Około godz. 3ej nad ranem wyjechał ze stacji w Częstochowie pociąg Piotrkowa parowóz po torze niewyściśniętym, bo lewym, a nie prawym. Odgarniający śnieg robotnicy nie rozpoznawali toru, odjeżdżając z niego właśnie toru. Była ciemna, śnieżna noc. Gdy światła parowozu zbliżyły się ku pracującym, był już za późno uciec. Parowóz przejechał nad ciałami ich wszystkich. Na miejsce wypadku wezwano z Częstochy władze kolejowe i lekarzy, ale wszyscy robotnicy już nie żyli. Wazęgo śledztwo, i winni niedbalstwa urzędnicy kolejowi oddani zostaną pod sąd.

Pamiętajcie o Funduszu im. Piłsudskiego

Wielki Obchód Kościuszkowski

ODBĘDZIE SIĘ STARANIEM KOMITETU GŁÓWNEGO KAMPANII NA Instytut Chemiczno-Badawczy w Polsce

W niedzielę, 24 lutego, w Sali Cooper Union

NA ASTOR PLACE

Przemawiać będą: Konsul T. Marynowski, Komisarz Gminy Zw. Nar. Pol. na stan Connecticut p. F. Oklejewicz; Cenzor Zi. Pol. Narodowego M. Janowski i ob. W. Bojan-Błażewicz.

Pieśni okolicznościowe wykona chór „ECHO”.

Hymny amerykański i polski odegra pod dyrykcją p. Zimnocha, orkiestra „Moniuszki”.

Początek o godz. 2:30 popołudniu. — WSTĘP WOLNY KOMITET.

Rząd premiera Poincaré'go ciągle zagrożony

REWOLUCJA W MEKSYKU ZAKOŃCZONA

PRAWIE WSZYSTKIE ODZIAŁY ARMII REWOLUCYJNEJ ROZBITE

Tylko niedobitki armii rewolucyjnej stawiają opór

MEXICO CITY, 22 lutego. — Rewolucja meksykańska została prawie zupełnie stłumiona, jak stwierdza komunistyczny główny sztab meksykańskiej armii rewolucyjnej.

Prawie wszystkie oddziały armii rewolucyjnej zostały rozbite. Tylko nieliczne niedobitki armii rewolucyjnej jeszcze tu i ówdzie stawiają opór, prowadząc wojnę podjazdową, którą wkrótce będzie ukończona, gdy wojska federalne zdobędą ostatnią twierdzę rewolucjonistów Tuxpan, przez co która już się rozpocznie dwukrotnie armii federalnej.

Traktaty bałkańskie powodem konsolidacji Europy

WIEDEŃ, 22 lutego. — Ostatnio podpisane i z wierzonych traktaty, jak włosko-serbski w sprawie Fiume, francusko-czeski i użycie bolszewickiej Rosji przez Anglię, poczynają sprowadzać do wnie uściszenie stosunków na Wschodzie Europy. Dopóki nie został zawarty i zatwierdzony układ włosko-serbski w Fiume, dopóty horyzont bałkański często zasnuwają się groźnemi chmurami wojennymi.

WOTUM ZAUFANIA W SENACIE ZAPOBIEGŁO PRZESILENIU

Pozostawiając stanowisko Poincaré'go ciągle niepewnym

PARYŻ, 22 lutego. — Jakkolwiek wotum zaufania, uchwalone dla premiera Poincaré'go przez senat zapobiegło kryzysowi, który mógłby spowodować upadek gabinetu, mimo to stanowisko premiera Poincaré'go pozostaje nadal mocno zagrożone.

Wotum zaufania senatu uchwalone zostało zaledwie większością 18 głosów. Gdyby premier Poincaré był otrzymał w senacie wotum nieufności, cały program nadzwyczajnych pełnomocnictw finansowych, byłby podany na rewizję parlamentu z ujemnym rezultatem dla rządu premiera.

ANGIELSCY KONSERWATYŚCI I PARTJA PRACY ZA WIELKĄ FLOTĄ WOJENNĄ

Głoszą solidarnie za budową nowych okrętów wojennych — Wspólny front socjalistów z konserwatystami wywołał zdziwienie

LONDYN, 22 lutego. — Premier Macdonald ogłosił dzisiaj w parlamencie, że jego rząd zamierza przystąpić do budowy pięciu krążowników, dwóch kontrolepów, zacydowanych przez rząd poprzedni.

Ogłoszenie premiera Macdonalda wywołało w izbie gorące debaty, podczas których postawili konserwatywni poparli premiera Macdonalda przeciw postom liberalnym klubu Asquitha i Lloyd George'a, którzy — opowiedzieli przeciw budowie nowych okrętów.

Poparcie rządu premiera Macdonalda przez posłów konserwatywnych, wywołało zdziwienie w całym świecie.

Nowe przesładowania religijne w Rosji

MOSKWA, 22 lutego. — Patriarcha kościoła armenijskiego, Ambrozjusz i sześciu jego doradców, zostali uwięzieni pod zarzutem przygotowania rewolucji przez wysłanie pioski do konferencji w Genui, błagającej o przywrócenie niepodległości republik armenijskiej.

Triumfalny objazd Sen. Woźnickiego w Okolicy New Yorku

DRUGI ENTUZJASTYCZNY WIEC W GREENPOINT-BROOKLYN — 1,200 OSOB ZAPEŁNIŁO SAŁĘ GŁÓW. GALERJĘ I SAŁĘ BOCZNĄ DOMU NARODOWEGO

Polonia w Brooklynie (Greenpoint) przyjmowała senatora Woźnickiego entuzjastycznie. Odbrymiał sala Domu Narodowego jeszcze przed naznaczoną godziną wieczną, została przepełniona przez powstanie i burza oklasków. Dzieci szkoły Marii Konopnickiej pod dykt. M. Mróz, przepięknie harmonijnie odpiewały narodowe hymny: amerykański i polski, oraz Rotę Konopnickiej. Zaczęły goście wzruszonym melodiąym śpie

Wotniki dwukrotnie, przedstawiając w swym pierwszym przemówieniu, (którego tu nie będę streszczał, ponieważ już w New Yorku było przedłożone), polskie polityczne i opłakane w skulach dla narodu polskiego, rdy tak zwanych jedynie prawdziwych patriotów księży i panów z Witoszem na czele.

W drugim swym przemówieniu, senator Woźnicki przedstawił opłakany stan szkolnictwa polskiego i walczył, jaką toczy uświadomiona część narodu polskiego do zdobycia 7milo klasowej przynależności szkoły powszechnej.

Obydwa przemówienia wywarły na licznie zgromadzonych rodakach głębokie wrażenie i uświadomienie ich w przekonaniu, że stracono „Wyzwolenie” — rzeczywiste prace z poświęceniem dla dobra ojczyzny i na daleką przyszłość, nie myśleć nigdy o własnych korzyściach. Zgromadzeni nagrodzili obydwa przemówienia senatora burzą oklasków.

Urządząco po przemówieniu ob. Rysieckiego, kolektka imienia, przyniosła 50 dol. a kolektka na sali 283.25. Razem \$33.25.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej.)

Ob. Korona odezwał się Głównemu zarządowi P. S. L. „Wyzwolenie” w Polsce do Polonii amerykańskiej z zapewnieniami przyjaźni i łączności duchowej z rodakami na obczyźnie i prośbą o serdeczne przyjęcie senatora Woźnickiego, który dla zacieśnienia tej przyjaźni i łączności duchowej z Polonią amerykańską, został przysłany.

Następnie przemawiał senator

Baczność! PASSAIC, N.J. Baczność!

DZISIAJ! DZISIAJ! DZISIAJ!

Wiece Senatora J. Woźnickiego

o godzinie 8-ej wieczór
W SALI OB. MACIAGA, 40—3cia ulica

Rodacy przyjdzie wszyscy dowiedzieć się o ostatnich wypadkach w Polsce.

Kronika miejscowa

Dzisiaj — Piątek.
Biesiad — Pogoda, zimno.
Czeki: 8,333,000.
Przekazy: 8,163,000.

RUCH OKRĘTÓW

Przybędą do New Yorku:
Sobota: Antonia z Hamburga
Odpłyną z New Yorku:
Sobota: President Roosevelt do
Bremy
Ansonia do Liverpool
Mangolia do Antwerp
Grootendijk do Rotterdamu
Denovian do Liverpool
Eastern Coast do Heligfohrum
Balmores do Port Limon

ŻNIWO ŚMIERCÍ

Od jutra do dzisiaj
umarło w New Yorku

Pod hotelami mieszkało
111
Od hotelu do nocy
45
Od wczoraj
51

DZISIAJ!

Wieczornica Familijna Echistów

A więc dzisiaj będziemy mieli możność spotkać się ze swymi znajomymi i przyjaciółmi, pogawędzić o dawnych czasach i o teraźniejszych radościach i smutkach, a także o sprawach nas wszystkich obchodzących.

Miejscem, gdzie będziemy mogli te wszystkie zamiary uskutecznić, jest Dom Narodowy, przy St. Marks Place.

Dzisiaj w tym Domu Narodowym odbędzie się Wieczornica Familijna zawsze ruchliwej i czynnego Twa Śpiewu Echo.

Członkowie komitetu zabawowego oświadczają reporterowi Nowego Świata, że poczynili starania, aby zapewnić wszystkim gościom miłą i weselą zabawę, połączoną z licznymi przedstawieniami i przyjemnościami, nie tylko dla osób starszych jak i dla młodzieży.

Znakomita orkiestra polska będzie przystawiała do tańców melodie oryginalne i amerykańskie. Bufet obficie zaopatrzone w przednie zakąski i napoje. Wszystko to powinno być doskonałym bodźcem dla rodaków pełni oboję, którzy pragną się zawiązać iście po staropolsku.

Nie trzeba się zbytnio przejmować o Wieczornicy Familijnej Echistów, gdyż niema chyba człowieka, któryby nie znał i nie popierał zabaw i bałów urzędowych przez najstarsze i najbardziej cenione na wychodźstwie Twa Śpiewu jakim jest organizacja dzielnych wojowników Echistów.

Wieczorek Familijny

Odbędzie „Pod Jeden Sztandar” No. 32. Z. S. P. urzędują Wieczorek Familijny, w sobotę, 22-go marca, br. w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place, w New Yorku.

Musyka doborowa.
Początek o godz. 7:30 wiecz.
Cena biletu 50c.

ZGUBIONO

Na wieczorku Oddz. „Potęga” nr. 34. Z. S. P. został znaleziony sznurek. Osoba postawiona na odpowiedzialność w administracji „Nowego Świata”.

Nie zapominajcie o Fundacji Im. Piłsudskiego!

FROLIC THEATRE

Olga Petrowa
W „HURRICANE”
Młodzi z Washingtonu
Specjalne przedstawienie po polsku
Cena miejsc od \$1.10 do \$2.75.

OBRAZKI NOWOJORSKIE codziennie szkicuje WŁÓCZĘGA

Polonia nowojorska postąpiła godnie, solidarnie i rozumnie, wysyłając tak piękny wieniec na pogrzeb zmarłego przyjaciela Polaki, Woodrow Wilsona. Zrozumiano potrzebę stawiania go szereg, a wrażliwe jakże nasze kwiaty wywarły, było bardzo pomysłowe i odzwierciedlało to w porównaniu z postępkami Niemców.

A później...
Kwiaty wystawione były w katedrze, a tysiącny tłum ludzi oglądał nasz wieniec, pisała o nim prasa angielska w Washingtonie i w innych miastach.

Pani Wilson prosiła, ażeby najpiękniejsze kwiaty z wieniec posłanych na pogrzeb jej męża, posłano do szpitali, w których jeszcze cierpią żołnierze, którzy brali udział w wojnie światowej.

A nasze róże?...
Ob. Nowochla polecił, ażeby zrobiono dwańście bukietów z białych i czerwonych róż i aby te bukiety zaniesiono do szpitala wojkowego, w którym znajdują się żołnierze polscy, inwalidzi.

W Washingtonie jest jeszcze dwunastu Polaków ciężko rannych. Ażkożkolwiek w mieście żyje tylko sto rodzin polskich, są tam i Rodacki szlachetnie, które bardzo często chorzy odwiedzają i nimi się opiekują.

Pol Polaków cierpi w szpitalach „nowojorskich i brooklyńskich”.

Czy znasz ich dół, czy wiesz czego im potrzeba Polonoj? Nie mamy własnego szpitala polskiego, niestety.

Czy nie moglibyśmy pamiętać o Rodakach, którzy się znajdują w szpitalach? Przyszedł czas, gdy zgłoszą się do pracy Samarytanie polskie, gdy znajdą się kobiety polskie, które podejmą się tej pracy żmudnej a dobrej.

Czekajmy cierpliwie.

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Szanowny Panie Włóczęgo! —

Zasławił przy niniejszym jednym dolaru na operację dla biednego polskiego chłopca-kaleki.

Pozostaje za szacunek Tomasz Baranowski, B'lyn

Dyktoczas — \$202.25.
Ty jesteś następnym!

Drugi Włóczęgo! —

Przeczytawszy w „Obrazkach Nowojorskich” historię biednej wdowy Marjanny Gula, przesyłam skromne datki, prosząc jednocześnie wszystkich Rodaków, którzy pochodzą z Leżajska, aby to samo uczynili.

Jeżeli mi leżajczanie o swoich braciach pamiętać nie będzie, to kto to uczyni?

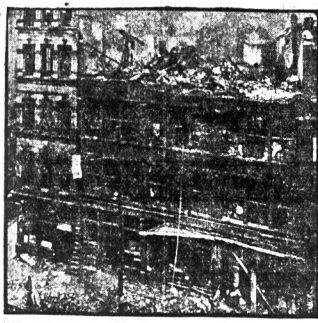
Ofiary złożyste następujące osoby:

Leon Zagórski	\$1.00
Ludwik Gottman	1.00
Władysław Markiewicz	1.00
Michał Markiewicz	1.00
Ignacy Markiewicz	1.00
Ludwik Statuta	1.00

Razem — \$6.00

Otrzymałem dyktoczas — \$6.00.
Czy więcej osób z Leżajska nie ma w New Yorku?

Około dwadzieścia pięć rodzin zostało wypędzonych na ulicę przez dym, gdy w domu na 265 West 129 ulicy wybuchł ogień, który ugaszono wernem na miejscowych strażnicach. Przyczyną pożaru nieznana. Straż nieczarna.



Wybuch, który nastąpił w składach amunicji w Pittsburgh, Pa. wyrządził przeszło \$100,000 szkody.

Z WIECZORNICY KLUBU DEM. IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W BRONX

W Domu Narodowym przy Courtlandt Ave. odbyła się wieczornica Klubu Demokratycznego im. T. Kościuszki.

Na sali dolnej zgromadzili się dość tłumnie członkowie klubu, oraz jego sympatycy. Przybyli także kongresmani am. z partii demokratycznej. Obecni byli następujący kongresmani: Daniel J. Dunn, M. Dunn, John Egon, Phillip Brochfeld, Hon. Earl H. Miller, A. J. Griffin, J. Droge, alderman W. P. Sullivan, Asst. District Attorney Albert Henderson. — Ponieważ sala była na powódni natłoku publiczności okazała się za szczupłą, przez klub prosili wszystkich o przejście do sali górnej. Tam, prezes K. Kachniewski przemówił do obecnych, przedstawiając cele i zadania oraz korzyści, jakie można osiągnąć przez należenie do klubu demokratycznego. Na zakończenie apelował on do zebranych o współpracowanie do organizowania i rozwijania klubu.

Regulaty był wspaniały, gdyż nowych członków zapisało się 30. Na następnego mówcę został zaproszony alderman W. P. Sullivan. Mówca położył główny nacisk na patrona klubu Tadeusza Kościuszkę, który według niego był uosobieniem demokracji i sprawiedliwości. „Wzorujcie się zawsze na czynach tego wielkiego męża i tak jak on, pracujcie i organizujcie się, aby stać się godnymi braćmi jego” — założył swoją przemowę Sullivan. — Zebrani oddawali go brzmieniem oklasków. Oprócz tego przemawiali jeszcze dwóch mówców. Temat ich był prawie jednaki, a mianowicie zachęcenie Polonii w Bronx do stworzenia silnego klubu demokratycznego.

Po przemówieniach wstąpił na scenę chór „Wanda” z dyr. J. Kallinim i odpiewał walc z operetki „Sari” oraz „Krakowiakę” utworu J. Kalliniego. Hucznie brawa były najlepszą podzięką dla sympatycznych i nadobnych „Wandzistów”.

Następnie członkinie Tow. Śp. „Chopin” odpiewały pieśń „Kolejarze”, którą dyrygował kol. Lewandowski (dyr. chóru nie był obecny) za co zebrani oddali im oklasków. Oprócz tego przemawiali jeszcze dwóch mówców. Temat ich był prawie jednaki, a mianowicie zachęcenie Polonii w Bronx do stworzenia silnego klubu demokratycznego.

Po przemówieniach wstąpił na scenę chór „Wanda” z dyr. J. Kallinim i odpiewał walc z operetki „Sari” oraz „Krakowiakę” utworu J. Kalliniego. Hucznie brawa były najlepszą podzięką dla sympatycznych i nadobnych „Wandzistów”.

Następnie członkinie Tow. Śp. „Chopin” odpiewały pieśń „Kolejarze”, którą dyrygował kol. Lewandowski (dyr. chóru nie był obecny) za co zebrani oddali im oklasków. Oprócz tego przemawiali jeszcze dwóch mówców. Temat ich był prawie jednaki, a mianowicie zachęcenie Polonii w Bronx do stworzenia silnego klubu demokratycznego.

Po przemówieniach wstąpił na scenę chór „Wanda” z dyr. J. Kallinim i odpiewał walc z operetki „Sari” oraz „Krakowiakę” utworu J. Kalliniego. Hucznie brawa były najlepszą podzięką dla sympatycznych i nadobnych „Wandzistów”.

Następnie członkinie Tow. Śp. „Chopin” odpiewały pieśń „Kolejarze”, którą dyrygował kol. Lewandowski (dyr. chóru nie był obecny) za co zebrani oddali im oklasków. Oprócz tego przemawiali jeszcze dwóch mówców. Temat ich był prawie jednaki, a mianowicie zachęcenie Polonii w Bronx do stworzenia silnego klubu demokratycznego.

Po przemówieniach wstąpił na scenę chór „Wanda” z dyr. J. Kallinim i odpiewał walc z operetki „Sari” oraz „Krakowiakę” utworu J. Kalliniego. Hucznie brawa były najlepszą podzięką dla sympatycznych i nadobnych „Wandzistów”.

Następnie członkinie Tow. Śp. „Chopin” odpiewały pieśń „Kolejarze”, którą dyrygował kol. Lewandowski (dyr. chóru nie był obecny) za co zebrani oddali im oklasków. Oprócz tego przemawiali jeszcze dwóch mówców. Temat ich był prawie jednaki, a mianowicie zachęcenie Polonii w Bronx do stworzenia silnego klubu demokratycznego.

Po przemówieniach wstąpił na scenę chór „Wanda” z dyr. J. Kallinim i odpiewał walc z operetki „Sari” oraz „Krakowiakę” utworu J. Kalliniego. Hucznie brawa były najlepszą podzięką dla sympatycznych i nadobnych „Wandzistów”.

Następnie członkinie Tow. Śp. „Chopin” odpiewały pieśń „Kolejarze”, którą dyrygował kol. Lewandowski (dyr. chóru nie był obecny) za co zebrani oddali im oklasków. Oprócz tego przemawiali jeszcze dwóch mówców. Temat ich był prawie jednaki, a mianowicie zachęcenie Polonii w Bronx do stworzenia silnego klubu demokratycznego.

Z TEKİ REPORTERA

Troje dzieci zostało pokaleczonych kłami psa, który się na nie rzucił, gdy go chwycił za nogę jednego z dziewczynek, a mianowicie córka właściciela psa, Aleksandra Burnett, lat 6 zamieszkała pn. 560 West 133rd St. Innymi poszkodowanymi byli: czterolatni Vincent Stenson i pięcioletni Ellen Thompson, zamieszkał pn. 602 West 132nd St. Pogryzionych opatrzył lekarz prywatny, mieszkający w pobliżu.

Bardzo pochlebne zdanie wygłosił o Amerykanach dr. Albert Brousseau, przybyły z Paryża okrętem Rochambeau. Gdy zapytano, co myśli o Amerykanach, powiedział on między innymi: „Amerykański naród jest najmiędszym na świecie. Długość tego niech będą dostrzegające niebata domy, koleje podziemne i przemysł filmowy, który zachwycia i czaruje świat cały.”

Z New Yorku Juvenile Asylum zbliżożano dwóch chłopców, w wieku lat 15, którzy oddawali karę za złodziejstwo kieszonkowe, jakie w swoim czasie uprawiali na stacjach kolej podziemnej i górnej. Na ślad zbliżożony nie natrafiono.

Przed dwoma miesiącami podawaliśmy wiadomość o ślubie znanego komika Ed Gallaghera z artystką filmową Ann Luther. Dzisiaj powiadamy naszym czytelnikom o tem, że młoda para stara się o rozwód. Przyczyną rozwodu — zadróż.

Do restauracji mieszczącej się pn. 702 — 3 Ave. zakradli się nocny ubiór i złodziej i nie znalazłszy rzeczy godnych uwagi, zabrali 7 szkrzynek cukierków miłych i gumy do żucia.

Ważne posiedzenie

Niniejszym zawiadamiamy się członków Towarzystwa Wzaj. Pomocy „Narajów”, że posiedzenie nie odbędzie się w sobotę, dnia 23 lutego 1924 r. o godzinie 8 wieczór, w sali posiedzeń Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Pl. (East 8 ulica) w New Yorku. Obecność członków jest pożądana. Zarząd.

Pięć Złączonych Grup Zw. Nar. Pol. (gr. 30, 44, 260 i 835) w New Yorku urządziły pierwszy Wielki Bal, w sobotę, dnia 23 lutego 1924 r. o godzinie 8-mej wieczorem, w Polskim Domu Narodowym, 106-7 Courtlandt Ave., Bronx, N. Y. Musyka doborowa. Wstęp z garderobą 50 centów. Staraniem naszym będzie o liczną niepodziękanki, jakie mają u bawici i rozeszeli naszych gości, dlatego też prosimy o liczną przybytkę.

Wielki Bal Grp Z. N. P.

Pięć Złączonych Grup Zw. Nar. Pol. (gr. 30, 44, 260 i 835) w New Yorku urządziły pierwszy Wielki Bal, w sobotę, dnia 23 lutego 1924 r. o godzinie 8-mej wieczorem, w Polskim Domu Narodowym, 106-7 Courtlandt Ave., Bronx, N. Y. Musyka doborowa. Wstęp z garderobą 50 centów. Staraniem naszym będzie o liczną niepodziękanki, jakie mają u bawici i rozeszeli naszych gości, dlatego też prosimy o liczną przybytkę.

Bal Karnawałowy

Tow. Śpiewu Harmonja urządzi w niedzielę 24-go lutego w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl. w New Yorku bal karnawałowy, uroczysty, niepodziękanki, jakie przygotowała Polonia.

Kto się pragnie zabawić, przysięgnie, weselo, w gronie swoich przyjaciół, znajomych, młodzieży. Ten napewno przybędzie w stroju nie gości kolo, i stwierdzi, że do „polskiej rozjawni” należy.

Wzrost karnawałowa jest rozrywka miła. Co to za ad przadziadów jest nam w darze dana, Co to o niej w marzeniach naszego młodzieży śni.

Wiele zabawa Harmonji potrafi dać nam, Bufet, ze smaczniejszymi przekąskami we własnym zarządzie. Musyka doborowa będzie ochoczo przystawiała do tańca. Mamy nadzieję, że sala zapelni się po brzegi.

Góra Pięć: Komitet.

Komitet.

Bal Karnawałowy

Tow. Śpiewu Harmonja urządzi w niedzielę 24-go lutego w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl. w New Yorku bal karnawałowy, uroczysty, niepodziękanki, jakie przygotowała Polonia.

Kto się pragnie zabawić, przysięgnie, weselo, w gronie swoich przyjaciół, znajomych, młodzieży. Ten napewno przybędzie w stroju nie gości kolo, i stwierdzi, że do „polskiej rozjawni” należy.

Wzrost karnawałowa jest rozrywka miła. Co to za ad przadziadów jest nam w darze dana, Co to o niej w marzeniach naszego młodzieży śni.

Wiele zabawa Harmonji potrafi dać nam, Bufet, ze smaczniejszymi przekąskami we własnym zarządzie. Musyka doborowa będzie ochoczo przystawiała do tańca. Mamy nadzieję, że sala zapelni się po brzegi.

Góra Pięć: Komitet.

Orgie samobójcze

W domu pn. 201 West 107th St., w mieszkaniu własnym targnęła się na swe życie 63-letnia Bessie Becker. Desperacka odebrała sobie życie przez zatucie gwałtownym. W notatce, jaką Becker pozostawiła do swej córki było napisane: „Jestem zmęczona życiem i dlatego takowe pragnę skończyć jaknajprędzej.”

Wielkie przedstawienie filmowe

W niedzielę wieczorem w Stuyvesant High School, przy 15 ulicy, między 1—2 Ave, zostanie wyświetlony wielki obraz kinematograficzny pod tytułem: „Mieście wędrowników po Polsce”. Film ten o długości 8,500 stóp, daje nam pojęcie o wielkości naszej Ojczyzny, jej bogactwie naturalnym, jej wielkiej przeszłości. Przed oczyma przesuwać się miasta wielkie i małe, wioski z jej mieszkańcami w różnorodnych kostiumach; widzimy wiele pięknych rzeczy, o których przedtem nie mieliśmy pojęcia. Dla upiększenia wieczoru, filmy będą przeplatane śpiewem chóralnym nadobnych „Wandzistów” pod batutą J. Kalliniego. Odśpiewują one „Pośród drzew”, „Krakowiaka” i „Pojdźmy razem”. Wystąpi też śpiewem sol.

lowym młody laurent p. S. Matuzewski. Posiada on czysty, jedyny głos barytonowy. P. Matuzewski kształci go troskliwie i wspierając się na talent, ze wkrótce usłyszymy o nim więcej. — Odpowiada on „Stary Cygan” i „Wizja Szyldwach”. Będzie także odznaczony wieniec lubiany mazur, który odnotowała E. Kunowicz. Dla dogodności publiczności p. L. F. walski, urządzi 2 przedstawi: nta: pierwsze o 5:30, drugie o 8:15 wieczorem. O ile więcej, część dochodu przeznaczona na fundusz Instytutu im. Kościuszki.

ZABAWA TANECZNA

Oddział „Potęga” No. 34. Z. S. P. urządzi Zabawę Taneczną, uroczystą, niepodziękanki, jakie przygotowała Polonia. W sobotę, dnia 23-go marca, 1924, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl., o godz. 8-mej wieczorem. Wstęp 50 centów.

Początek się Augusta Pressa, zamieszkałego w New Yorku od 40 lat lub dłużej jego. Ktośkolwiek posiadałby jakikolwiek wiadomości o nim, prosimy jest o podanie ich pod adres: J. Milewski, 224 E. 57th St., New York City.

Pamiętajcie o Fundacji Im. Józefa Piłsudskiego!

KÓŁKO DRAMATYCZNE „PRZEDSWIT”

PRZEDSTAWIENIE I BAL

W Sobotę, dnia 23 Lutego, 1924, o godzinie 8-mej wieczorem w Sali ob. Katza, 431 East 6 Street New York zostanie odegrana sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, pod tytułem „ŁOBZOWIANIE”

Po przedstawieniu bal do rana. — Wstęp 50 centów.

TOWARZYSTWO NAUKOWE W YONKERS, N. Y.

urządza

WIELKI BAL MASKOWY

W SOBOTĘ, DNIA 23-GO LUTEGO 1924

W SALI KLUBU KOŚCIUSZKI

46 Orchard Street

Początek o godzinie 6-ej po południu

Bilet 25 centów od osoby

Cenne nagrody za najpiękniejszą i najkomiczniejszą kostjumy

UROCZYSTOŚĆ POLSKA

W sobotę, 8 marca

W MANHATTAN OPERA

HOUSE

przy 34-jej ulicy

HALKA

OPERA W 4-CH AKTACH

Ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego STANISŁAWA MONIUSZKI

występują pierwszorzędne sity

Adam Didur - Leonia Ogrodzka - Leon Cortilli

„HALKA” w tej samej obsadzie graną będzie W PIĄTEK, 7-GO MARCA, w Metropolitan Opera House w PHILADELPHIA, przy Broad ulicy. W NIEDZIELĘ, 9 MARCA, w Kruegers Auditorium, przy Belmont Ave, w NEWARKU

BILETY DO NABYCIA: u p. Bialskiego i Witkowskiego, 7-ma ulica. U Mechaników Polskich, 225 E. 57 ulica.

W DOMU NARODOWYM

19-23 St. Marks Place New York, N. Y.

POCZĄTEK O GODZINIE 8-EJ WIECZOREM

DOBOROWA ORKIESTRA Prof. H. Zimnoch

Zabawa do rana

WSTĘP 55 CENTOW z garderobą i War Tax.

DZISIAJ!

W Nowym Yorku

„Miesiąc Wędrowki po Polsce”

OBRAZ KINEMATOGRAFICZNY (8,500 STÓP DŁUGI FILM)

W STUYVESANT HIGH SCHOOL

15 ul. pom. 1 i 2 ave. NEW YORK

NIEDZIELA, 24-GO

LUTEGO, 1924

Filmy będą urozmaicone muzyką, śpiewem i tańcami pod kierunkiem L. Kowalskiego

2 PRZEDSTAWIENIA 1 o 5:30 wieczorem, 2gie o 8:15 wieczorem CENY MIEJSC: 55c i 85c. Dzieci 25c.

Sezonowa Miłość

GABRIELA ZAPOLSKA

POWIEŚĆ

(22) (Ciąg dalszy)

A że wiedzą to i owo, i że mają sąd swój o ludziach i wypadkach, mój Boże!... tem lepiej — nie będą to łalki salonowe, lecz odrazu kobiety o wybitnie indywidualności.

Ponsowe bluzki z barchanu, imitującą welwet, wionęły, zaroiły werandę czerwienią i bielą; nagle stanęły. Dostrzegły Tuskę w oknie chaty. Zaczęły się jej ciekawie przyglądać.

— Ona wczoraj szła za nami z tą dziewczynką w dużym kapeluszu...

— Aha!... w białych trzewikach...

— Tak. Pamięta mama: miała nie tę, tęską suknię i łańcuszek po staremu nad okółko bioder.

Pani Warchlakowska zmrzyła oczy.

— Ach! tak... macie rację. To będzie coś z Warszawy.

— Albo z prowincji.

— Nie. To coś z Warszawy. Chodzi po warszawsku.

Wygłoszwszy te słowa, pani Warchlakowska utonąła w obserwowaniu Tuski.

— Czego ona tak stoi przy tym oknie?

— Przypatrzyć się nam.

— A może jej pokazać język? — haż zarządzą najmlodsza czerwona bluzka, która jeszcze nie jest dostatecznie opancerzona, ale za to bardzo „rozwydrzona”.

— Mnie!... — strofuje radczyni.

Lecz Miłcia się tłumaczy:

— To po co tu patrzy? Nie widziała ludzi na werandzie, czy co?

Radczyni uznaje za stosowne być do brą i łagodną.

— Widzisz, że to jest osoba średnio zamożna i nie ma środków na werandowanie, więc weranduje w oknie... Idzie lepiej być pikami, skoro wam doktor ruch zalecił. I proszę nie zajmować się tą osobą.

Panienci zbiegają z werandy — zaczynają najgrywać miluchno po placu, na którym rośnie kilka dość mizernych świerków. Biegając i rzucając angielskie piłki, ciągle strzelając oczkami w stronę Tuski.

— To pewnie jaka żydówka!...

— E... może coś innego.

— A może taka — wiesz...

— Ale nie. Przecież szła z córką.

— E!... to siostra.

— Ta mała to miała północznych fil d'Ecosse!

— Nieprawda, bo fil de Perse!

— Gupe jesteście... to fil de juive...

— De Palestini!... hi, hi...

„Osoba” tymczasem stoi w oknie, a w umyśle jej dojrzewa projekt. Najlepiej zrobić, jeżeli weźmie i ten pokój dla siebie.

— Gnieździć się w jednym pokoju i to od dziewczynki, jakos niewypada. — Może właśnie dlatego ten aktor tak lekceważący względem niej postępuje, że ona tak niedźwie mieszka. Ba! Gdyby miała wilę całą, tak jak ta pani z przeciwka, z pewnością zachowałaby się inaczej. W pokoju tym właśnie znajduje się weranda.

— Nieduza, raczej ganek, i to przyrzeczona z boku chaty, ale jest — wiadomo obojętne na werandzie z gościnną i można obserwować przechodzących jak z loży.

— Pójdź to większy wydatek, ale trudno. Tuska nosi w herbie dewizę każdej warszawianki:

— Nikt nie wie, co jem, każdy wie, jak mieszkam.

Zaoszczędzając na jedzeniu — myśli — i już postanawia nie tylko donać pokój, rozlokować się na werandzie, zawiesić łazienkę japońską i ustawić bukiet na stole, ale sięga dalej myśla.

Poznam się z panią naprzeciwko, to musi być osoba wyższej sfery, skoro wynajmuje wilę.

Pita będzie miała towarzystwo w jej cokrach i zobaczymy, czy w tedy ten... plan osiemnieli się obrażać mnie tak, jak u czyniło to w tej chwili.

Pefna dumy i rada ze swojego postanowienia, powraca Tuska do swojego pokoju.

Pita ubrana stoi przy stole, jak manekin i widocznie oczekuje jakichś dyspozycji wyższej władzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Zawałła gaździni... Słysz, że jest w sieni.

Za chwilę wchodzi indjanka. Jest nieufna i patrzy z podebła. Obcierała własnie belki w sieni i zbierała się do drzwi. Wchodząc, zbliża się do pieca i głodzi po nim ręką.

— A co fcom?

Lecz Tuska tak bardzo pragnie werandy i drugiego pokoju, że staje się uprzejmą i schodzi ze swej wyniosłości.

— Moja gaździni... mnie tu ciasno i niewygodnie w tej izbie.

Na Obidowską jakby kto żaru posypał.

Gaździc zakopiańskiemu kazać zwrócić pieniądze, to łatwiej sięgnąć słońce z n. b. a.

— O!... Ze tam końdek im ciasno... to co? Po pieniędzy nie oddam. Jak fcom, niech dzie indzi najom, ale ja pieniędzy nie oddam. Mogom mnie prawować.

Tuska wzrusza ramionami.

— Nie o to chodzi. Ja chcę dobrać sobie tę drugą izbę z werandą.

Indjanka twarz się rozjaśnia. Zawiązała i rozwiązała i znów zawiązała chustkę. Widać, że już myśl jej pracuje, jakby tu i na ile skórę z tej gościnyści ściągając.

— Wiedzom co... — mówi powoli, wążąc każde słowo — ta izba teloz by zamówiona. Gość pisał po nią.

Tusce aż tchu zabrakło.

— Ale zadatku nie dał?

— No... ni... Ino kabycię się fieli, to muszom zapłacić tylo, co tamten pon dawał.

— No, a ileż?

Gaździni myśli — cała tragedia toczy się w jej mózgu. Powie za mało — powie za dużo... Nie wie. Cyfry biegają, jak szalone — wreszcie rzuca:

— Dacie osiemdziesiąt.

— To za drogie.

— Ten pon da tylo.

Tuska dąbala już te osiemdziesiąt guldenów, ale zdjęta mocą nalogu, musi się targować.

— Siedemdziesiąt...

Gaździni widzi, że tej pani „zaficiła się” tej izby i już żałuje, że nie powiedziała słówki.

— Ni, ni... — mówi z niechęcia, patrząc uparcie w kafe pieca — dacie dziewięć dziesiątek, to mieszkać...

— Jakto dziewięć dziesiątek? Powiedzieliście: osiemdziesiąt!

— Nijok nie będzie inocej, ino dziewięć dziesiątek. Ten pon da i słówkę...

Od dziewczynki dolatuje ciche gwizdanie polki.

— To doprowadza Tuskę do ostateczności.

— No... dobrze... macie tu dwadzieścia guldenów!

— A wiadom, że za obsługę osobno?

— Jak to?

— A no... bo mieliby my drugiego gościa, toby płać za obsługę, a tak ino strata bez to, że wy będziecie mieszkać i od przodu i od zadku.

— No, dobrze... idzie już tylko.

Gaździni przemysliła, co począc, jak tu jeszcze na razie coś wyciągnąć.

— A wiadom... — zaczyna znowu, lecz urywa, bo instynkt jej mówi, że przeciągnie strunę.

— Jest ich trzy w tej izbie — trzy kobiety: Tuska, Obidowska i Pita.

W każdej z nich inny świat, a w tym świecie gra w tej chwili naka dominująca.

W Tusce podrażniona ambicja, w góralce chciwość zbudzona, w Picie spókoję obserwacji, to gromadzenie mrowcze wrażeń życiowych, z których będzie sobie snła kanwę dalszego życia.

Ani czują, ani widzą te trzy, sylwetkami różnemi przecinające słoneczne strugi postacie, ile sobie wzajemnie dopomagają w wyładowywaniu swych wzruszeń, jak one przetrzącają swoje indywidualne cechy i z nich, niby pszoły kwiatowy pył, tak trutkę sączą. Z Tuski góralka chyttrze ciągnie pieniądze, widząc w jej oku rozpoznanie kwiatu fałszywej ambicji, z nich dwóch śliczna Pita, z wdzikiem baletniczką ustawiona kółko stołu, sący w siebie i ambicję i ciwłość, a ironizując, już ma gotową sufladkę, do której sięgnie kiedyś w podobnej życiowej sytuacji.

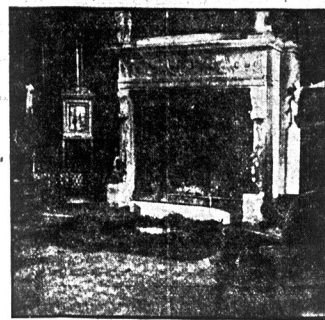
Są one wszystkie w tej chwili nie tylko ogromnie kobiece, lecz i ogromnie... ludzkie. I jest ich trzy w tej izbie.

A w każdej inny świat napozór, a przecież łączność między nimi, jak w sznurach popowu...

I jedna jest dopełnieniem drugiej i jej trzeciej.

Za pół godziny Tuska obejmuje w posiadanie werandę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Jeden z pokoi w gmachu biblioteki, którą podarował społeczeństwu milioner Pierpont Morgan

KORESPONDENCJE

LOWELL, MASS.

Nad poloniją naszą zawisło widmo czerwone. Socjaliści uchwycili ster rządów w Domu Polskim i teraz biada wszystkim tujejszym wiernym chrześcijanom. Socjaliści wiehaz, ruinującą zgodę naszą, nie dopuszczają do wynajęcia sali Domu Polskiego szanującemu się „sosadom”, unieważniają mandaty „prawne” wybranych delegatów do Domu Polskiego i Bóg wie co jeszcze nie wyrabiają te socjaliści.

Takie, mniej więcej, wieści z Lowell, Mass. ująją się w bołstońskim „Kurjerze Codziennym” po każdym ważniejszym posiedzeniu delegatów Domu Polskiego, a ściślej mówiąc, po każdym zamachu miejscowej prawnicy na Dom Polski.

Tych zamachów było już cały szereg. Odłak towarzystwa biesiadowe, jak Wywołanie, Mechanicy, Spójnia, Socjaliści i t. p. znalazły się w większości i objęły kontrolę nad Domeną Polską, następnym, Michały, Dzieci Marii, św. Cecylię i ino podobne bractwa spółce, dostały napadu jakiejś dziwnie kołowaicznej. Wskazywano o okolicy Domu Polskiego przedstawia im się w czerwonym płaszczu. Samo wspomnienie „o czerwonych” działa na nich jak chusta czerwona na byka hiszpańskiego podczas widowisk cyrkowych.

I doprawdy — byki hiszpańskie dramatycznie przez toradorów biesiadowe, jak Wywołanie, Mechanicy, Spójnia, Socjaliści i t. p. znalazły się w większości i objęły kontrolę nad Domeną Polską, następnym, Michały, Dzieci Marii, św. Cecylię i ino podobne bractwa spółce, dostały napadu jakiejś dziwnie kołowaicznej. Wskazywano o okolicy Domu Polskiego przedstawia im się w czerwonym płaszczu. Samo wspomnienie „o czerwonych” działa na nich jak chusta czerwona na byka hiszpańskiego podczas widowisk cyrkowych.

I doprawdy — byki hiszpańskie dramatycznie przez toradorów biesiadowe, jak Wywołanie, Mechanicy, Spójnia, Socjaliści i t. p. znalazły się w większości i objęły kontrolę nad Domeną Polską, następnym, Michały, Dzieci Marii, św. Cecylię i ino podobne bractwa spółce, dostały napadu jakiejś dziwnie kołowaicznej. Wskazywano o okolicy Domu Polskiego przedstawia im się w czerwonym płaszczu. Samo wspomnienie „o czerwonych” działa na nich jak chusta czerwona na byka hiszpańskiego podczas widowisk cyrkowych.

Dla ogólnej informacji zaznaczyć wypada, że tujejszy Dom Polski rządzący jest przez delegatów towarzystw w proporcji jeden delegat na dziesięć członków. Otóż niedłukowi nasze wypadły na świetny — ich zdaniem — pomysł: powiększyć liczbę członków poszczególnych towarzystw, przez to samo powiększy się liczba delegatów do Domu Polskiego. Wytwarzysz w ten sposób większość — czerwonych „wykurzy się” stanądz raz na zawsze.

I zabrano się na prawicy energicznie do tworzenia więzkości. Całe T-wo św. Józefa zapisało się do T-wa św. Michała. Chór św. Cecylii z parafii św. Trójcy „wzrosł” w ciągu miesiąca z osiemnastu (18) członków na czterysta (400). (Tak, ale niech się nikt nie śmieje: mamię teraz w Lowell, Mass. chór liczący czterysta (400) członków.) Ino towarzystwa też wrocyły odpowiednio. Tak podprzeważnie liczebnie towarzystwa prawicowe przybyły na posiedzenia Domu Polskiego, gdy miało wybierać nowy zarząd.

I byłoby wszystko ładnie po-

szło, zarząd byłoby z pewnością cały prawicowy, tylko co — te socjaliści niedłukowi w żaden sposób nie chcieli uwierzyć w tak cudowne rozmnożenie się Cecylii w ciągu jednego miesiąca. Rezultat był taki, że zakwestjonowano 38 mandatów T-wa św. Cecylii, a przyznano im tylko dwa, t. j.: tyle, ile to towarzystwo zawsze miało. Gdy sejm polski w Lowell, Mass. tak się unokstytuował, lewica rozporządzała przy wyborach 108 głosami, prawica 77.

I znów wybrano zarząd lewicowy. Rzecz naturalna, że „bezsłowni obserwatorzy” uderzyli na alarm w piśmie bostońskim, strasząc polonję „czerwonymi”, to znówu prowadząc placzliwie nad losom biednego Domu Polskiego, bo co się też teraz z tym Domem stanie...

A Dom Polski, znajdujący się pod kontrolą osób postępowych już od tak kilku, rozwija się doskonale. Mimo bojkotu prawicy, majątek Domu Polskiego rośnie. Choć różnie fajki jeżdżą w gazetce bostońskiej, że się imkazuje prawicę, wszyscy tu wiedzą, iż drzwi Domu Polskiego stoją otworem dla całej polonji, i nikomu się nie odmawia wynajęcia sali. Twierdzenie „obserwatorów” w „Kurjerze Bostońskim”, że nie wynajmuje się sal pewnym towarzystwom z powodu ich przekonań — jest zwykłym kłamstwem. Jedeli Dom Polski wynajmując miejsce Klubowi Obywatelskiemu zastrzegł sobie, że nie pozwoli na używanie trunków na sali, to chyba miał do tego prawo. O „wódeczność” zatem głośnie się rozchodzi, a nie o salę. I pocóż tu publiczność tłumnie?

I doprawdy idzie bierze nad tymi prawicowcami naszymi. Domu Polskiego nie popierają, przeciwie często bojkotują, a co delegatów tak instytucja walczą wszelkimi sposobami.

Kiepska też rolę w tej walce spełnia pan adwokat, Polak niester, który podniósł ogień niester, aby przy tym ogniu waleć uspieć kasztanów.

Obywateli z prawicy! przestańcie, bo się już bawicie. Wicherzenie, jakie zarzucać lewicowcom, tyczy się głównie waszych przeciwników. My z lewa nie chcemy walki z nikim, przeciwnie, pragniemy — mimo różne nasze poglądy — pracować z wszystkimi dla dobra ogółu. Do pracy też musicie i wy okazacie dobre chęci, których nieistoty dotąd u was nie widzieliśmy. Cierpliwie na zmianę u was czekamy. Gdy się zmęczycie bezowocną walką, jaką dziś prowadzicie, to nas do szerszej zgody znajdziecie zawsze gotowych.

KUBA.

Ne zapominajcie o Fundacji Im. Piłsudskiego!

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

OTWARCIE BAZARU SZKOŁY M. KÓNOPKIEJ

w Domu Narodowym, przy Driggs ave., Brooklyn, N. Y.

Początek o godz. 2ej po południu

Przyjdzie wszyscy, aby przyczynić się do tak wielkiego dzieła, jakim jest budowa gmachu szkoły ludowej na Greenpoint.

Brooklyn i okolica

PIERWSZY WIELKI ROCZNÝ BAL

urządza
Tow. Brat. Pomocy „Zmartwychstanie” w Greenpoint
W SOBOTE, DNIA 23-GO LUTEGO 1924 ROKU
W SALI DOMU NARODOWEGO
281-287 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.
Muzyka Prof. Kudzińskiego — Początek o godzinie pię wieczorem
Wstęp 50 centów z garderobą

MASPETH, L. I., BROOKLYN

WIELKI WIEC SEN. WOŹNICKIEGO

W PONIEDZIAŁEK, 25-GO LUTEGO, o godz. 8ej wiecz.
W DOMU NARODOWYM, Clinton róg Willow ulicy

ZAWIADOMIENIA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
NA GREENPOINT

Nie czekając nawet, jak przebrzmiał echa „Wieczornika” zredagowanego z bardzo pomyślnym rezultatem dnia 13 stycznia, Kom. Im. Józefa Piłsudskiego zbiera się do pracy na nowo.

Dowiedziemy się, że tym razem nasz Greenpointski Komitet obrał datę 22 marca — sobotę, ażeby przyznając mużkę z licemieniu naszego Marszałka i że Komitet wystąpił tym razem na szerszą skalę.

Podobno na programie będzie: 1) Mowa, w której mowa objaśni zebrań o czem Komitetu im. Józefa Piłsudskiego.

2) Obrat dramatyczny w 2ch odsonach napisany przez obywatela z Greenpoint, uroczony śpiewami solowymi, duetami, ba nawet i kwartet podobno jest, — produkujący muzykę, która ubiżył z muzyką z licemieniu naszego Marszałka i że Komitet wystąpił tym razem na szerszą skalę.

3) Żywy obraz — „Hold Polse”, w którym nasz Marszałek ślania u domu Polse, gdzie doświadczył wójby sil amatorskich i śpiewających. Będzie więc co posłuchać!

4) Żywy obraz — „Hold Polse”, w którym nasz Marszałek ślania u domu Polse, gdzie doświadczył wójby sil amatorskich i śpiewających. Będzie więc co posłuchać!

5) Wesoły humorystyczny, oryginalny monolog wkomponowany ze śpiewami — wygłosi p. L. Solski.

6) Mowa p. M. Janukajtis. 7) Odezyt k. W. Trapierskiego. — Trzy warunki powodzenia

Do jaknajwiększego współudziału uprzejmie zaprasza. Komitet Partii św. Krzyża 161-15 ul., Brooklyn, N. Y.

JAMAICA, L. I.

Pospieszcie się na bal

Tow. Króla Jana III Sobieskiego, który odbędzie się w sali Domu Narodowego, przy Suthpin Road, w Jamaica, w niedzielną, dnia 24-go lutego po południu.

Bal poprzedzi uroczystość wręczenia towarzystwu szafy na sztandar. Na uroczystość te przybędzie cenzor Zjednoczenia Polsko-Narodowego, ob. Janowski. Obchodowa muzyka polska przegrywać będzie do tańca.

GREEN STREET ARCADE

Dziewczynka laby Peggy gra główną rolę w „The Darling of New York”, z której się pięknie wywiązała. Dziś zostoty epizod serji „The Son of Tarzani”, oraz komedia „Why Pay Rent”?

Sławek.

WIECZOREK Z. S. P.

Odbędzie „Pod Jeleni Stander” Nr. 32 Z. S. P., urządziła Wieczorek Familijny w sobotę, dnia 22 marca, b. r. w sali Domu Narodowego, 10-23 St. Marks Place, w New Yorku.

Wstęp 50c. Początek o godz. 7:30 wieczór.

Jakaiszyszy ogół Polonji, o poparcie, uprasza

KOMITET.

Herman Drzewicki, zamieszkały p. 188 Greenpoint Ave., zmari wskutek udaru sercowego. Drzewicki utracił przed kilkoma dniami żonę, którą kochał nadzwyczajnie i wypadek ten tak oddziałł na niego, że ten tak rozstrojenia nerwów. Zmarł on w apcie mieszczącej

FRANK WENCK
Kontroler elektryczny wykonuje wszelkie roboty w tem zawołanie po umiarkowanych cenach:
102 B. Eckford St.
BROOKLYN, N. Y.
Telefon, Greenpoint 5215

Dr. A. W. RUSIN
Choroby Kościelne i Chirurgia
608 W. 17th Street, Brooklyn, N. Y.
GODZINY PRACY: Od 10 do 12 rano, od 1 do 3 popołudniu, od 7 do 9 wieczór.
W niedziele i święta od 10 do 12 rano.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa alura w Brooklynie
563 Leonard St. 116 North St. blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
GODZINY PRACY: Od 10 do 12 rano, od 1 do 3 popołudniu, od 7 do 9 wieczór.
W niedziele i święta na zamówienie.

Dr. Marlon R. Siudziński
GODZINY OFICJALNE:
1 do 3 popołudniu i 8 do 10 wieczór.
W niedzielę i święta od 10 do 12 rano.
175 Westchester Ave. blisko 17th St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon, Greenpoint 2278
Dr. Marlon R. Siudziński
GODZINY OFICJALNE:
1 do 3 popołudniu i 8 do 10 wieczór.
W niedzielę i święta od 10 do 12 rano.
175 Westchester Ave. blisko 17th St.
BROOKLYN, N. Y.

